



JERZY GUMOWSKI/FOTONOVA

## ZLECENIE OD PANA BOGA

Trzeba było prezydenta Obamy, by na dźwięk nazwiska „Karski” poruszyły się serca tysięcy polityków, dziennikarzy i zwykłych obywateli. Ale przecież nie wszystkim o Karskiego chodziło.

BOGDAN BIAŁEK

W kwietniu 2005 r. w centralnym punkcie Kielc stanął pomnik Jana Karskiego. Karski z Kielcami nie miał wprawdzie nic wspólnego, prawdopodobnie nigdy tu nie był. A jednak to właśnie tu, już pośmiertnie, mógł kontynuować swoją misję – przypominać o Zagładzie, przestrzegając przechodniów słowami swojego wielkiego przyjaciela Marka Edelmana, że „zło może urosnąć”. Kielce, miasto ostatniego pogromu w dziejach nowożytnej Europy, jest dziś miejscem całkowicie wolnym od antysemickich graffiti. To także zasługa Karskiego.

Pomnik kielecki pojawił się w czasie, kiedy niewielu Polaków wiedziało, kim był Karski. A ci, którzy wiedzieli, nie bardzo chcieli o nim mówić. Dla jednych był zbyt katolicki – podczas warszawskiej konferencji poświęconej polskiemu Sprawiedliwym w 1993 r. powiedział: „zawsze byłem i jestem sodalis marianus”. Dla innych był zbyt lewicowy, gdy np. chwalił Aleksandra Kwaśniewskiego. Dla wszystkich, szczególnie dla środowisk kościelnych, nazbyt otwarcie rozprawiał się z antysemityzmem: po zapaskudzeniu obelżywymi malowidłami ścian domu Edelmana skierował do niego list ze zdaniem: „Kto, mając władzę w Polsce, powiada, że pisanie na murach »Żydzi do gazu« »Jude raus«, »Polska dla Polaków«, to jedynie niewinne wybryki młodych chuliganów, nie dorasta do elit rządzących w rozumieniu świata Zachodu. Kto toleruje, ten sprzyja i staje się współodpowiedzialny”. W środowiskach katolickich określał siebie jako „katolickiego Żyda”, gorącym polskim patriotom mówił, że jest Amerykaninem...

Kim więc był? Z encyklopedycznej notatki dowiadujemy się, że: „Jan Karski, właściwie Jan Kozielewski, urodzony 24 czerwca (w dokumentach – mylnie 24 kwietnia) 1914 r. w Łodzi, zmarł 13 lipca 2000 r. w Waszyngtonie, emisariusz rządowy, kurier Polskiego Pań-

stwa Podziemnego, świadek Holokaustu”. W tym zdaniu ani jedno słowo nie jest fałszywe, ale nie ma w nim prawdy. Kim był człowiek, który prezydentowi Rooseveltowi powiedział o sobie: „Jestem nikim”?

„Jan Karski, bohaterski Polak, dyplomata i emisariusz Polski Podziemnej, jest jednym z twórców Izraela” – mówi Eli Zborowski, prezes International Society for Yad Vashem. I dodaje: „Samotnie usiłował powstrzymać Holokaust, docierając do najważniejszych postaci koalicji antyniemieckiej w Wielkiej Brytanii i USA, prezydenta Roosevelta nie wyłączając. Kiedy w lipcu 1943 r. raportował mu w Białym Domu tragedię żydowską, prezydent przerwał i zapytał polskiego emisariusza o sytuację... koni w Generalnej Guberni”.

Samotnie usiłował powstrzymać Holokaust – każde słowo tego zdania przecina wyobraźnię jak żyłotka. Jan Karski był pierwszym nie-Żydem, który zrozumiał, na czym polegała Zagłada. Nie mógł żyć z tą świadomością, i wiedział, że nie można bez niej żyć, bo – jak wielokrotnie powtarzał – „Zagłada Żydów podczas II wojny światowej kładzie się cieniem na całej ludzkości”. Poszedł dobrowolnie do getta warszawskiego, potem do obozu w Izbicy – zobaczył i uwierzył. My, pomimo tylu świadectw, mimo muzeum w Auschwitzu odwiedzanym co roku przez milion ludzi, nadal nie wierzymy...

W 1981 r. podczas waszyngtońskiej konferencji poświęconej stanowisku świata wobec Zagłady powiedział: „Bóg mi zlecił, abym mówił i pisał o Zagładzie w czasie wojny, kiedy – tak mi się zdawało – mogło to odnieść skutek. Nie odniosło. Wymordowanie sześciu milionów Żydów było sekretem. Wówczas stałem się Żydem. Podobnie jak rodzina mojej żony, która wyginęła w gettach, obozach koncentracyjnych i piecach krematoryjnych, tak wszyscy wymordowani Żydzi stali się moją rodziną. Jestem

chrześcijańskim Żydem. Katolikiem praktykującym. I choć nie jestem heretykiem, wierzę, że ludzkość popełniła Drugi Grzech Pierworodny. Z nakazu czy zaniedbania, z samonarzuconej niewiedzy lub nieczułości, z egoizmu czy hipokryzji, czy też z zimnego wyrachowania. Grzech ten będzie prześladował ludzkość do końca świata. Prześladowuje mnie. I chcę, aby tak pozostało”.

I pozostało. Pracując na Georgetown University w Waszyngtonie, mając za uczniów Madeleine Albright, Billa Clintona i innych prominentnych polityków, obracając się w wielu środowiskach, żydowskich i polonijnych nie wyłączając, zawsze był samotny. Samobójcze śmierci, najpierw brata, potem żony, pogłębiały poczucie opuszczenia. Czasami myślę, że nosił w sobie tę samotność zabijanych Żydów, których śmierć widział na ulicach warszawskiego getta i na placach obozu w Izbicy.

Karski pojął, że Zagłada nie jest imieniem danej statystycznej. Że nie chodzi o to, ilu Żydów zabili Niemcy. Że jest coś wyjątkowo nieprzyzwoitego w licytowaniu się z Żydami – ilu zabiło Polaków, Rosjan, Niemców... Zagłada polegała na tym, że nazizm, ideologia państwa niemieckiego, zredefiniowała pojęcie człowieczeństwa. Karski pojął to już wówczas, gdy na ulicy getta zobaczył umierających ludzi, obojętnie mijających ich przechodniów i innych, gotowych do natychmiastowego zabrania zbędnych trupom szmat. Uwierzył w to, co zobaczył, doświadczył tego, stał się świadkiem i swoim doświadczeniem uczynił nas świadkami.

Niedawno Stowarzyszenie im. Jana Karskiego zorganizowało w Kielcach zjazd szkół imienia Profesora. Zjawily się wszystkie – trzy. Czy teraz będzie trochę więcej? Czy będzie więcej odważnych? ♦

→ BOGDAN BIAŁEK jest redaktorem naczelnym „Charakterów”, prezesem Stowarzyszenia im. Jana Karskiego.